

# T a b l i c a



# Artykuły

## **Architekt o sercu artysty**

- Julia Wieczorek, Zuzanna Makowska str. 3

## **Kalendarz świąt**

- str. 4

## **Wywiad z Panią Dyrektorem**

- Tomasz Szczęch, str. 5

## **Być Konstruktorem**

wywiad z Panią Agatą Zajęc-Szarwacką

- Julia Wieczorek, str. 7

## **Oczami architekta**

wywiad z Panem Januszem Sokołowskim

- Julia Wieczorek, str. 8

## **Legenda o kolumnie Zygmunta**

- Wioletta Kunicka, str. 9

## **Przeznaczenie jest wszystkim**

recenzja książki "Ostatnie Królestwo"

- Kinga Godowska, str. 10

## **Opowiadania**

Toń srt. 11

Kawa str. 12

Biały deszcz str. 13

- Joanna Michalczyk

## **Wiersze**

- str. 14

## **Ścieżka w koronach drzew**

- Marek Horoś str. 16

## **Tablica memów**

- str. 17

# Architekt o sercu artysty



Czy jako uczeń Technikum Architektoniczno-Budowlanego im. Stanisława Noakowskiego wiesz coś o patronie swojej szkoły?

Stanisław Noakowski to znany polski architekt, pochodzący z Nieszawy.

Już od dziecka zafascynowany był historią i rysunkiem. Uczęszczał do Szkoły Realnej we Włocławku, i to właśnie tam, zainspirowany architekturą i pięknem miasta, postanowił zostać artystą.

Chcąc spełnić swoje marzenia, wyjechał do Petersburga, aby w Akademii Sztuk Pięknych studiować architekturę. Za projekt stajni cesarskich otrzymał stypendium, dzięki któremu mógł podróżować po Europie.

Po powrocie do kraju wykładał historię sztuki i architekturę w Stroganowskiej Centralnej Szkole Przemysłu Artystycznego, a następnie w moskiewskiej Szkole Malarstwa, Rzeźby i Architektury. Tam właśnie zasłynął z prowadzenia bardzo zabawnych i inspirujących wykładów, które były ilustrowane rysunkami - początkowo kredą na tablicy, a z czasem tuszem na papierze, dzięki czemu powstały całe cykle architektoniczne.

Noakowski był nie tylko szanowanym architektem, ale również malarzem i rysownikiem. Jego rysunki wykorzystywano do ilustrowania książek, ale także pojawiały się na pocztówkach. Należał też do Krakowskiego Towarzystwa Artystów Polskich "Sztuka".



Monster z czterema wieżami

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości wrócił do kraju, zostając profesorem historii architektury nowożytnej Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej (z czasem stał się jego dziekanem), w tym samym czasie wykładał na ASP w Warszawie i Krakowie.

Prace jego wystawiano w wielu miastach Europy, takich jak: Londyn, Paryż, Praga, czy też Amsterdam. Pojawiły się także pierwsze znaczące nagrody i wyróżnienia przyznane Noakowskiemu, m.in. nagroda za cykl z Wawelu, nagroda kawalera Krzyża Komandorskiego Orderu Odrodzenia Polski oraz nagroda Prezesa Rady Ministrów za całokształt twórczości.



Drewniany dom z podcieniami pod murami obronnymi

W ostatnim roku swojego życia wykładał w Żeńskiej Szkole Architektury, której był współzałożycielem (z czasem przekształconej w nasze Technikum). Po nieoczekiwanej śmierci wywołanej zawałem serca został jej patronem. Pochowano go na warszawskich Powązkach.

Dla upamiętnienia Noakowskiego, w jego rodzinnym domu, w Nieszawie utworzono muzeum poświęcone historii oraz twórczości artysty.

Julia Wieczorek i Zuzanna Makowska

# Kalendarz Świąt

## Lerwiec

- 1: So Dzień Dziecka
- 5: Śr Światowy Dzień Środowiska
- 8: So Światowy Dzień Oceanów
- 9: Nd Dzień Przyjaciela
- 13: Cz Święto dobrych rad
- 19: Śr Dzień leniwych spacerów
- 21: Pt Święto Muzyki
- 23: Nd Międzynarodowy Dzień Kobiet w Inżynierii
- 29: So Dzień Ratownika WOPR

## Lipiec

- 1: Pn Światowy Dzień Architektury
- 7: Nd Światowy Dzień Ozonolady
- 13: So Dzień Frytek
- 15: Pn Dzień bez telefonu
- 25: Cz Dzień bezpiecznego kierowcy

## Sierpień

- 1: Cz Narodowy Dzień Pamięci Powstania Warszawskiego
- 8: Cz Wielki Dzień Pszczoł
- 12: Pn Międzynarodowy Dzień Młodzieży
- 15: Cz Święto Wojska Polskiego
- 17: So Dzień Pozytywnie Kibicujących
- 20: Wt Dzień Wyznawania mitosa
- 23: Pt Europejski dzień pamięci Ofiar stalinizmu i Nazizmu
- 31: So Dzień Solidności i Wolności



# Wywiad z Panią Dyrektorką

W roku szkolnym 2018/2019 mieliśmy do czynienia z bardzo nietypową sytuacją nauczyciele i pracownicy w wielu szkołach (również i naszej) podjęli akcję protestacyjną i przez trzy tygodnie uczniowie nie uczestniczyli w zajęciach dydaktycznych oraz zajęciach dodatkowych. TABlica postanowiła porozmawiać na ten (i nie tylko) temat z Dyrektorką naszej szkoły.

**W tym roku szkolnym miał miejsce strajk nauczycieli i pozostałych pracowników naszej szkoły. Co Pani sądzi o tej formie domagania się o podwyżkę, czy jest ona słuszna?**

Strajk był bardzo trudnym okresem dla nas wszystkich. Moim zdaniem nie dotyczył wyłącznie wynagrodzenia. Co prawda płace to oficjalna przyczyna podjęcia strajku przez pracowników naszej szkoły, lecz tutaj chodziło w dużej mierze o dużo szerszy zakres przyczyn, np. chaotyczne zmiany które są wprowadzane w krótkim czasie, o podwójny rocznik, który od września trafi także do naszej szkoły oraz inne. Co do samego strajku, to nie jestem w stanie udzielić jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie. Z jednej strony rozumiem nauczycieli i ich bólczki oraz żądania, lecz z drugiej, mam na uwadze dobro i podmiotowość uczniów, które są dla mnie najważniejsze.

**Jak to wyglądało od strony organizacyjnej, czy była Pani powiadamiana z wyprzedzeniem o terminie strajku?**

Nie byłam w stanie przewidzieć terminu i czasu trwania strajku. Jediną informacją jaką dysponowałam, to powiadomienie o wejściu w spór zbiorowy ze związkami zawodowymi. Jako Dyrektorka nie mogłam zadawać nauczycielom pytań o ich udział w strajku. W dniu strajku, wszyscy pracownicy nie podejmujący pracy, musieli wpisać się na listę protestujących. O godzinie 8:30 musiałam zdać pierwszy raport o ogólnej sytuacji w szkole, w międzyczasie musiałam znaleźć jakiegokolwiek zastępstwa dla uczniów, którzy tego dnia przyszli do szkoły, a poza tym wysłać informację do rodziców o zaistniałej sytuacji. O godzinie 11.00 oraz 13.00 byłam zobligowana do przesłania kolejnych raportów. W kulminacyjnym momencie strajkowali nauczyciele i prawie wszyscy pracownicy administracji i obsługi. Gdyby nie te osoby, które się od strajku powstrzymały,



to chyba nie dałabym rady wykonać tych wszystkich czynności, które w tym okresie na mnie spadły. Sytuację pogarszał fakt, że między personelem szkoły zaczynało dochodzić do różnicy zdań na tle strajku.

**Z tego co mi wiadomo, strajk nie zakończył się pozytywnie dla nauczycieli. Czy myśli Pani, że w przyszłym roku sytuacja się powtórzy?**

W mojej opinii strajk nie miał żadnego konkretnego zakończenia – został zawieszony. Żaden z postulatów nie został spełniony. Nie wyobrażam sobie, żeby nasza szkoła strajkowała we wrześniu. Już teraz była to sytuacja bardzo trudna do opanowania, natomiast w przyszłym roku szkolnym, kiedy dojdą dwa roczniki taka sytuacja spowodowałaby jeszcze większy chaos i zamieszanie. Słyszałam o planowanym strajku włoskim – który polega m. in. na tym, że pracownik wykonuje nieśpiesznie wyłącznie swoje podstawowe obowiązki... i nic więcej. To też jest dla mnie nie do wyobrażenia, ponieważ to by znaczyło, że nie będą się odbywały żadne zajęcia dodatkowe, nie wiem w jakim czasie miałabym organizować i przeprowadzać Rady Pedagogiczne, zebrania z Rodzicami, a o wyjściach, szkoleniach i wycieczkach nie będzie co rozmawiać. Czas pokaże, z czym przyjdzie nam się zmierzyć.

**Tak, jak już Pani powiedziała, w kolejnym roku szkolnym przyjdą dwa roczniki do klas pierwszych. Jak będzie się kształtowała sytuacja w naszej szkole?**

Jako szkoła zawodowa zasadniczo kształcimy w oparciu o dwie podstawy programowe: 1. kształcenia ogólnego i 2. kształcenia zawodowego. Obecnie wszystkie klasy uczą się w oparciu o jedną podstawę kształcenia ogólnego. Natomiast w zakresie przedmiotów zawodowych obecne klasy III i (nieobecne już) klasy IV kształcą się według starej podstawy programowej kształcenia zawodowego z 2012r.

Są to zawody trójkwalifikacyjne. Obecne klasy II realizują nową z 2017 roku podstawę programową kształcenia zawodowego – i są to zawody dwukwalifikacyjne.

Przyszłe klasy pierwsze po gimnazjum (technikum 4-letnie) będą kształcone zgodnie ze starą podstawą programową kształcenia ogólnego – tą którą realizują obecnie uczniowie naszej szkoły oraz nową z 16 maja 2019r. podstawę programową kształcenia branżowego. Natomiast przyszłe klasy pierwsze po szkole podstawowej (technikum pięcioletnie) będą kształcone zgodnie z nową podstawą programową kształcenia ogólnego oraz nową z 16 maja 2019r. podstawę programową kształcenia branżowego.

„Siatka” godzin będzie wyglądała inaczej dla różnych roczników w związku z tym, że jedna klasa realizuje ją w czasie czterech lat, a druga w czasie pięciu lat. I w przyszłym roku szkolnym nauczyciele będą musieli łącznie pracować w oparciu o pięć różnych podstaw programowych. Poza tym obecnie rekrutujemy uczniów do ośmiu klas pierwszych, cztery po szkole podstawowej oraz cztery po gimnazjum. Aczkolwiek w związku z tym, że w chwili obecnej brakuje około 6-7 tysięcy miejsc dla uczniów w szkołach podejrzewam, że mogą to być liczniejsze klasy niż obecnie.

**Czy w związku z tak liczną grupą uczniów szkoła dostanie dodatkowe etaty dla nauczycieli?**

Nauczycieli na pewno będzie pracowało więcej niż w bieżącym roku. Jak wiesz, nie tylko nauczyciele pracują w naszej szkole. Do zapewnienia bieżącej pracy przydałyby się jeszcze inne dodatkowe etaty dla pracowników obsługi i administracji. Dzisiaj jeszcze nie wiem czy takie dostaniemy.

**Wspomniała Pani o siatce godzin, czy będziemy mieli w szkole dwuzmianowy system pracy?**

W tym momencie nie jestem w stanie odpowiedzialnie udzielić jednoznacznej odpowiedzi, gdyż plan lekcji na przyszły rok nie jest jeszcze układany. Pełnych dwóch zmian bardzo bym nie chciała, ze względu na to że dużo uczniów w naszej szkole dojeżdża z ościennych miejscowości. Jednak należy się liczyć z wydłużeniem czasu pracy szkoły. Natomiast nie wyobrażam sobie pracy w soboty, ponieważ w naszej szkole odbywają się różnorodne zajęcia dodatkowe, m. in. warsztaty rysunku i kompozycji, zajęcia przygotowujące uczniów do Olimpiady Wiedzy i Umiejętności Budowlanych, zajęcia w ramach „Szkoły badaczy” i inne.

**Czy szkoła jest w stanie pomieścić tak dużą liczbę uczniów?**

Na pewno będzie to duże wyzwanie dla nas wszystkich. Szkoła musi przyjąć określoną liczbę uczniów, zatem kwestia zapewnienia bezpieczeństwa i przestrzeni w naszej szkole jest bardzo istotna. Już dzisiaj apeluję do wszystkich uczniów o pomoc, zrozumienie i współpracę, zwracanie uwagi na bezpieczeństwo wszystkich uczniów, życzliwe wzajemne traktowanie się teraz i od 2 września, kiedy nasza społeczność znacząco się powiększy.

**Kończąc nasz wywiad i przechodząc do lżejszego tematu, chciałbym zapytać o Olimpiadę Wiedzy i Umiejętności Budowlanych. Nasza szkoła ostatnimi czasy wiedzie prym w tej dziedzinie. Jak Pani uważa, czy w przyszłym roku również odniesiemy na tym polu tak znaczne sukcesy?**

Bardzo zależy mi, żeby Olimpiada Wiedzy i Umiejętności Budowlanych była kontynuowana i rozwijana, gdyż jest to nasza marka, znak rozpoznawczy i ogromny atut dla uczniów uzdolnionych. W bieżącym roku szkolnym w przygotowaniu uczniów do udziału w olimpiadzie oprócz Pana Włodzimierza Rodziewicza oraz Pana Mirosława Kozłowskiego włączyła się grupa nauczycieli, więc uczniowie mieli różnorodne wsparcie merytoryczne.

Myślę, że te sukcesy zależą w bardzo dużej mierze od samych uczniów, ich silnej motywacji wewnętrznej, ale także od charyzmy Pana Rodziewicza, który z nieustającym entuzjazmem i sercem kontynuuje „swoją misję”, wokół którego skupiają się chętni. Natomiast w równym stopniu zależy to także od wysiłku pozostałych nauczycieli: Pana prof. Mirosława Kozłowskiego, Pani prof. Anety Skowrońskiej, Pani prof. Katarzyny Tabor, Pana prof. Zbigniewa Łukomskiego, Pani prof. Teresy Sinkiewicz, nauczycieli architektów i innych którzy podejmują ten trud prowadzenia dodatkowych zajęć pozalekcyjnych często organizowanych przed i po lekcjach, w soboty, ferie zimowe, wakacje i inne. Bardzo serdecznie wszystkim dziękuję. Doceniam ich pracę, wysiłek i trud. Jestem pełna optymizmu i wiary, że tak uczniom jak i nauczycielom, nie zabraknie determinacji i konsekwencji a także szczęścia w przyszłym roku.

Zachęcam wszystkich do wzięcia udziału w zawodach, bo sprawia to ogromną osobistą radość i satysfakcję. Zapytajcie kolegów o opinię w tej sprawie, którzy w tym roku i poprzednich latach brali udział w zawodach OWiUB. Część z nich jest już studentami i absolwentami renomowanych uczelni.

Tomasz Szczęch

# Być Konstruktorem

Miałam przyjemność przeprowadzić wywiad z Panią Agatą Zając-Szarwacką, która jest nauczycielką w naszej szkole oraz projektantką konstrukcji w biurze projektów. O zawodzie konstruktora nie mówi się dużo, zazwyczaj całą uwagę skupia się na pracy architekta. Jednak jedną z najważniejszych części każdego projektu budowlanego, jest właśnie wykonanie konstrukcji, bez której żaden obiekt nie mógłby powstać. Sama w sobie praca należy do bardzo wymagających, na barkach konstruktora spoczywa bowiem ogromna odpowiedzialność.

**Dlaczego postanowiła Pani zostać konstruktorem budowlanym?**

Zawsze lubiłam matematykę oraz obliczenia, natomiast nieszczególnie przepadałam za przedmiotami humanistycznymi. Dlatego też wybrałam jako szkołę średnią technikum budowlane. Właśnie w technikum mieliśmy zajęcia z konstrukcji, wtedy jeszcze nazywane były one mechaniką budowli. Bardzo podobał mi się ten przedmiot, ponieważ w dużym stopniu opierał się na obliczeniach i logicznym myśleniu. Zdecydowanie wolałam także wykonywać rysunki techniczne zamiast uczyć się teorii. Dlatego też w późniejszym okresie mojej edukacji wybrałam konstrukcje budowlane jako kierunek studiów. Z pewnością nie należą one do nauk humanistycznych.

**Jakie wady i zalety wiążą się z pracą w tym zawodzie?**

Zacznijmy może od zalet. Praca konstruktora z pewnością należy do ciekawych. Ciągłe nowe wyzwania, nowe projekty – żaden projekt nie jest taki sam. Osoba pracująca w tym zawodzie ciągle uczy się czegoś nowego, nowych rozwiązań, nowych technologii i nowych programów wspomagających projektowanie. Jak zapewne wiecie projekt budynku to dzieło wielu projektantów branżowych. W celu koordynacji projektu między branżami odbywają się narady projektowe, a w trakcie realizacji obiektu także na budowie, które są okazją do poznawania ludzi.

Natomiast wadą jest praca w dosyć dużym stresie, pod presją czasu oraz mnóstwo zmian projektowych wprowadzanych na bieżąco przez inwestora lub architekta po zakończeniu obliczeń. Powoduje to konieczność wykonania nowych obliczeń poszczególnych elementów i zmianę już narysowanego zbrojenia.

**Czy trudnym jest łączenie ze sobą pracy konstruktora, z obowiązkami nauczyciela?**

Czasami bywa trudno, zwłaszcza, jeśli aktualnie w biurze pracuję nad wydaniem projektu, co jest bardzo absorbujące a dodatkowo mam do sprawdzenia kilkadziesiąt prac uczniów. Sprawdzanie prac jest rzeczywiście bardzo czasochłonne, każdego ucznia trzeba ocenić indywidualnie i poświęcić równą uwagę.

**Traktuje Pani swoją racę jedynie jako formę zarobku, czy też jest ona jednocześnie Pani powołaniem?**

Jeśli chodzi o pracę konstruktora, bardzo lubię wszelkiego rodzaju obliczenia. Sprawia mi to przyjemność. Jednocześnie lubię uczyć. Będąc jeszcze w technikum stawiałam pierwsze kroki jako „nauczyciel”, wtedy były to młodsze dzieci ze szkoły podstawowej, którym udzielałam korepetycji z matematyki. Oba zawody nie są więc dla mnie przymusem, wręcz przeciwnie, przyjemnością.

**Jakiej rady udzieliłaby Pani osobom zamierzającym w przyszłości pracować w zawodzie konstruktora budowlanego?**

Na pewno muszą poświęcić czas na naukę matematyki, fizyki i języków. Najbardziej stawiałabym na język angielski, właśnie w nim spisane są Eurokody i wiele programów wspomagających projektowanie. Należy korzystać z wiedzy technicznej przekazywanej w technikum, ponieważ daje ona dobre podstawy i ułatwia dalszą naukę na studiach. Bardzo ważnym jest też, żeby nie nastawiać się, że programy komputerowe do obliczeń, których na rynku jest naprawdę dużo, wykonają całą pracę za nas, konstruktorów, jest to nieprawda. To konstruktor odpowiada, nawet karnie, za swoje decyzje, a co za tym idzie, za swoje obliczenia. Programista natomiast, który napisał dany program do obliczeń nie odpowiada za ich wyniki.

**Dziękuję bardzo za ciekawą rozmowę. Mam nadzieję, że przybliży ona uczniom wyobrażenie na temat pracy w zawodzie konstruktora budowlanego.**

Julia Wieczorek

# Oczami Architekta

Architekt wbrew wszelkim pozorom często posiada bogatą duszę artystyczną oraz wyraża siebie w sztuce. Miałam przyjemność rozmawiać z Panem Januszem Sokołowskim, nauczycielem rysunku oraz projektowania w naszej szkole oraz, co najważniejsze, architektem.

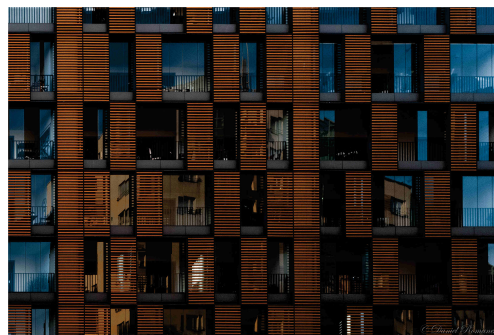
## Sztuka

Sztuka kojarzy mi się ze stanem duszy. Z kreacją, wyobraźnią, przekraczaniem barier.

## Architektura

O Architekturze można mówić godzinami. Architektura to umiejętność kreowania przestrzeni i zamykania jej w formę. Architektura łączy elementy sztuki, wyobraźni przestrzennej, funkcji i konstrukcji. Jest dziedziną interdyscyplinarną.

Swoją pracę mógłbym porównać, i często mówię to klientom, do pracy reżysera. Projektowanie architektoniczne jest tak wielowątkową dziedziną, że architekt zmuszony jest do poruszania się w wielu przestrzeniach. Poza samym projektowaniem musi koordynować pracę projektantów branżowych, dogadywać się z klientem i odpowiadać na jego potrzeby, często też odgadywać je i wszystko to wykonywać w ramach obowiązujących przepisów budowlanych. Architekt działa więc w bardzo szerokiej przestrzeni naukowej, ale wydaje mi się, że ciągle należy do zawodów niedocenianych.



## Dom

Dom przede wszystkim powinien być wygodny i funkcjonalny, ponieważ spędzamy w nim połowę swojego życia. Dobrze zaprojektowany dom, to przestrzeń, którą obsługuje się w sposób intuicyjny, nic nie zakłóca nam porządku oraz wszystko znajduje się na swoim miejscu.

Czy możliwym jest zaprojektowanie takiego domu? Jak najbardziej. Dlatego, że sztuka projektowania domów kształtuje się przez tysiąclecia. Potrzeby ludzi oraz sposób ich życia ciągle ulegają zmianie, więc i projektowanie architektoniczne przechodzi ciągle zmiany, ewoluuje.

Ważnym jest również aspekt estetyczny, z którym jest trochę problemu. Ludzie próbują, często poprzez modę, określić siebie. W podobny sposób starają się wyrazić siebie poprzez architekturę, zarówno wewnątrz jak i ogólnie pojmowaną. Każdy w pewien sposób dąży do takiego określenia swojego „ja”. Ludzie, którzy doceniają, że tak jak prawnik posiada większą wiedzę na temat zagadnień prawnych, tak samo architekt wie więcej na temat estetyki. Osoby, które mają tego świadomość, zamawiają dobre domy i takie też otrzymują. Niestety nie jest to normą. Oczywiście architektura i estetyka domów podlegają aktualnie panującej modzie, ale w każdym stylu można zaprojektować dom ładny, dobry, bądź też brzydki i zły. Dotykamy tu trzeciej kwestii - dla mnie dobra architektura pod względem estetycznym, to taka, która niesie ze sobą ładunek przemyśleń. W każdym swoim elemencie potrafi odpowiedzieć na pytanie - dlaczego? Jeżeli coś posiada jakąś formę, dzieje się tak dlatego, że odnoszę się do tradycji, ludzkiej wrażliwości, do wielu aspektów życia, nie tworzę natomiast w sposób nieprzemyślany i przypadkowy, ponieważ do niczego dobrego to nie prowadzi.

Julia Wieczorek



# Legenda o kolumnie Zygmunta

Wioletta Kunicka

Powszechnie wiadomo, że stolicę Polski z Krakowa do Warszawy przeniósł król Zygmunt III Waza. Był on dobrym władcą i umiejętnym strategiem który wyraźnie poszerzył obszar ówczesnej Rzeczypospolitej. Historia milczy jednak o pewnej sprawie... Pragnę o niej opowiedzieć.

Król znany był z pobożności, pracowitości i mądrości. W wolnych chwilach lubił zamykać się wraz z nadwornymi czarnoksiężnikami w zamkowych komnatach, aby przeprowadzać alchemiczne doświadczenia. Wtajemniczeni pragnęli nauczyć się wytwarzania złota. Eksperymentom towarzyszyła jednak szczypta magii.

Władca niespecjalnie chwalił się badaniami, gdyż chciał ogłosić wyniki prób i analiz dopiero wówczas, gdy uda się odnieść sukces.

Pewnego dnia, będąc wraz z magami w laboratorium, Zygmunt nieopacznie upuścił jedną z fiolek, która szybko pękła w zetknięciu z kamienną posadzką. Spłonęło wówczas wiele wawelskich komnat. Król ocalał cudem z pożogi i niedługo potem zarządził przeprowadzkę. Akurat może to i przychylnie, że tak się zadziało. Z Krakowa do kochanej Szwecji daleko, a w Warszawie wielu protestantów... Niech się stanie zatem! Warszawa odtąd sercem Korony będzie! Rozpoczął przenosić dwór do nowego miejsca. Królewskie plany nie spodobały się jednak magowi Mindaugasowi, gdyż Król nie zaprosił go do nowej stolicy. Dla alchemika oznaczało to jedno – przerwanie badań, które były sensem jego życia. Bez królewskich środków nie można było pracować nad otrzymaniem złota. Czarnoksiężnik nie poddał się jednak, próbując odkryć kamień filozoficzny. Minęło przeszło trzydzieści lat i niemalże spełnił swe marzenia.

Mindaugas, trzymając w smukłych palcach fiolkę, mieszał powoli jej zawartość, wyczekując zachłannymi oczami złota. Wpadł w gniew, gdy ujrzał na dnie fiołki zwykły kamień, niewiele różniący się od tych, które leżą na ulicach. Zdenerwował się i pomyślał, że dzięki królewskim funduszom, z pewnością trzymałby teraz w dłoniach złoto, a nie kamień. W jego głowie szybko dojrzał plan zemsty. Wykorzystując nową umiejętność przeobraził Zygmunta w skałę. Zdrętwiałego ojca zobaczył rankiem jego syn Władysław. Serce mu pękło na widok i w rozpaczycy zawołał ku niebiosom: - Jakże takiego wspaniałego władcę w posąg zamienić?

Nie oczekując odpowiedzi uznał, że sam Bóg postanowił ufundować ojcu wspaniały pomnik jego życia. Poddani inaczej na ten temat się wyrażali. Uznali, że to zapłata za hipokryzję władcy. Pobożny władca, parający nieczystą sztuką alchemiczną. Władysław niewiele robił sobie z przytyków prostaczków, gdyż zarządził, aby, jak na pomnik przystało, stanął na cokole w widocznym miejscu. Obawiając się dewastacji rzeźby, przywołał do siebie wprawnego rzemieślnika, któremu rozkazał zbudowanie tak wysokiego piedestału, aby nikt nie mógł dopuścić się ataku wandalizmu na wizerunku ojca.

Dziesięć lat trwało wykonanie wspomnianego podwyższenia. Władysław obejrzał dzieło i ucieszył się widząc smukłą, wysoką kolumnę. Od razu rozkazał umieścić na niej figurę ojca i od tamtejszego dnia, aż do dzisiaj, Zygmunt III Waza patrzy z wysoka na Warszawiaków, którzy doceniają jego zasługi i niewiele wiedzą o tajemniczym życiu, które prowadził.



# Przeznaczenie jest wszystkim

Kinga Godowska

Emitowany na History TV serial o sławnym Ragnarze Lodbroku, który rozpoczął ekspansję zachodu, odniósł ogromny sukces. Oczywiście producenci umiejętnie ubarwili historyczne fakty, aby przyciągnąć jak największą ilość widzów. Teraz, kiedy piąty sezon dobiega końca, mogłoby się wydawać, że o Duńczykach nie da się powiedzieć więcej. Nic bardziej mylnego!

Bernard Cornwell w swojej serii pod tytułem „Wojny wikingów” opowiada nam bliźniaczą historię, w której bohaterzy mają te same imiona co w Vikings i podobne usposobienie. Do tego akcja powieści rozgrywa się w identycznych ramach czasowych. Pisarz zaskakuje jednak decyzją o wyborze głównego bohatera. Jest nim postać, która według podań żyła w XI wieku, a akcja powieści rozgrywa się w IX. Uthreda poznajemy jako ealdormana Northumbrii, który po przegranej bitwie trafia do duńskiej niewoli. Gdy dorasta, niemalże zapomina o swoim dzieciństwie w Bebbanburgu, zaczyna kochać swojego nowego ojca Ragnara i odrzuca wiarę w Chrystusa. Odtąd na jego szyi wisi młot Thora, a swoje ofiary składa Odynowi.

Podczas, gdy w „Vikings” prym wiodą łupieżcy, „The last Kingdom”, czyli serial produkcji BBC na podstawie książek Cornwella, bardziej skupia się na tym, co dzieje się w Anglii, jak cierpi Wessex i Mercja podczas najazdów. Natomiast w książkowej wersji „Ostatniego Królestwa” te dwa punkty widzenia przeplatają się, Uthred jest rozdarty pomiędzy miłością do brata Ragnara i kobiety, z którą dzielił łożę, a powrotem do swoich korzeni. Chciałby zemsty za śmierć bliskiego mu człowieka, a jednocześnie nie chce być podległy Duńczykom.

Ostatnie Królestwo jest niesamowitą literacką uczcią. Bernard Cornwell plecie swoją opowieść, przykładając dużą uwagę do najdrobniejszych szczegółów. Nie jest to jednak książka dla każdego. Historia Uthreda, syna Uthreda, to zapis odczuć wojownika. Myśli mężczyzny, którego największym marzeniem jest udział w wojnie, zajęcie pozycji w murze tarcz i złamanie szyku wroga. Autor opisuje bitwę tak, jakby działa się teraz. Jakby to właśnie teraz dochodziło do rozlewu krwi. Nie bez powodu Cornwell zdobył uznanie George'a R.R. Martina, który pochwalił konstruowane przez niego sceny batalistyczne. To coś więcej niż opis pchnięć śmiertelnie niebezpiecznym ostrzem, zabójczych uderzeń toporem - to opis pełen emocji, walka nie o zwykłą ziemię, a o ojczyznę.

Autor, w pierwszym tomie, serwuje raczej pokaźne opisy dotyczące nie tylko walki, ale też pogańskich bogów, w których wierzy Uthred. Opisuje także jak postrzega on chrześcijan. W większości przypadków jest to opis mocno negatywny,



a Uthred wręcz szydzi z króla Alfreda, który całymi dniami leżałby krzyżem przed ołtarzem. Neguje głęboką wiarę księży i drwi z zapisów żywotów świętych. Kwestia wiary odgrywa najważniejszą rolę w tej historii. To patyczki runiczne Ubby decydują o tym, czy wódz zaatakuje Sasów, a modlitwa o wcześniej ustalonej godzinie jest ważniejsza nawet od rozmów pokojowych. Czy zagorzały poganin może stać się dowódcą armii chrześcijańskiego władcy?

Jest coś pięknego w tej historii, misternie zaplanowanej i poruszającej serce. Pierwszy tom „Wojen Wikingów” jest swoistego rodzaju zapisem dojrzewania Uthreda, który zabrany w dzieciństwie przez wroga jest teraz rozdarty. Nie wie, w których bogów wierzyć. Nie wie, jak to się stało, że zabójca jego ojca stał się dla niego o wiele bliższy niż prawdziwy ojciec. W końcu nie wie też, po której stronie muru tarcz powinien stanąć. To dopiero początek, rodzina musi zostać pomszczona, a Bebanburg jeszcze nie został odzyskany. Opis trzech kobiet przędących nici życia u stóp Yggdrasilu naprawdę fascynuje. To im Uthred zawierzył swój los, bo w końcu... Przeznaczenie jest wszystkim.



# Opowiadania

## Toń

Joanna Michalczyk

Ciszę przerwał plusk wody. To młody chłopak wrzucił kamień do jeziora. Przyszedł na pomost z dziewczyną. Oboje, ubrani w jasne i zwiewne ubrania, wyglądali ze swoją bladą skórą jak leśne elfy. Nawet nie mieli na sobie butów, chwilę wcześniej brodzili po kostki w wodzie.

Para usiadła na pomoście, zamoczyli stopy w zimnej toni. Niebo było szare, nie słyszeli żadnych odgłosów lasu. Szum wiatru docierającego do każdego zakamarka oraz delikatna mgła nadawały temu miejscu wyjątkowego charakteru.

Dziewczyna, wtulona w partnera, bawiła się kosmykiem swoich długich, ciemnych włosów. Chłopak obejmował ją ramieniem, wpatrywał się w odległy drugi brzeg jeziora. Chłodne powietrze wypełniało ich płuca, kropelki wody z powietrza osiadały na kosmykach włosów, przyklejając niektóre z nich do twarzy.

– Masz ochotę popływać? – szepnął chłopak.

– Nie jest na to trochę za zimno? – Odwróciła głowę w jego stronę. Wpatrywała się wprost w jego błękitne tęczęwki.

– Możemy sprawdzić. – Uśmiechnął się do niej, po czym wstał.

Dziewczyna myślała, że on sam chce wskoczyć do wody, jednak ten niespodziewanie zepchnął ją z pomostu. Nabrała łapczywie powietrza, mimo że cała była pod wodą. Nie potrafiła nad tym zapanować, po prostu co chwila próbowała nabrać powietrza do płuc, a każdy kolejny oddech zalewał je nową porcją wody. Topiła się, bezsprzecznie się topiła. Chłopak stał na pomoście, wpatrywał się we wzburzoną jej nagłymi ruchami wodę. Zastygł, bał się wskoczyć po nią, bał się, że stanie się z nim to samo. Z drugiej strony jednak wiedział, że to jego wina, to on ją tam wepchnął.

Kiedy on stał przerażony, ona walczyła o życie. Bezskutecznie. Zaczynała słabnąć, brakowało jej sił do wymachiwania rękami i nogami. To nie pomagało, ale tylko tyle mogła zrobić. Woda zapełniała jej płuca, gardło, usta. Wdzierała się do środka, nie pozwalała wziąć oddechu. Widziała siebie samą opadającą powoli na dno, widziała, jak wrota tej zimnej toni zamykają się nad nią. Czuła jak jej serce staje, jak lodowata woda wbija swoje cienkie, bardzo ostre szpilki w jej ciało.

Ostatni raz spróbowała nabrać powietrza ostatkiem sił. Zaciśnęła dłonie w pięści, tylko po to, żeby chwilę potem rozluźnić je i już nigdy więcej nie poruszyć palcami.

Z dna jeziora uniosło się trochę mułu, gdy jej ciało go dotknęło. Chłopak zauważył tę ledwo widoczną, podwodną chmurę, jasną sukienkę poruszaną przez fale. Złapał się za głowę, szarpnął za włosy. Zamknął oczy, po czym padł na kolana, po jego policzkach pocięły łzy. Krzyczał. Był zrozpaczony, sumienie nie dawało mu spokoju, co chwila szeptało: „To twoja wina. Ty ją tam zepchnąłeś. Przez ciebie nie żyje”. Miał ochotę wskoczyć za nią, położyć się tuż obok, jednak nie zrobił tego. Strach wciąż ogarniał jego ciało i, mimo że umysł bardzo tego pragnął, nie potrafił się ruszyć. Klęczał tylko, szlochał, trząsł się. Nie mógł pogodzić się ze stratą tak bliskiej mu osoby. Wiedział, że to wszystko jego wina.

Toń pochłonęła jej ciało, poczucie winy zapanowało nad jego duszą. W ciągu tych kilku chwil zmieniło się tak wiele, mimo że dla głębin bezwładna dziewczyna była tylko kolejnym trofeum wśród innych, przerażających nagród.

# Kawa

Joanna Michalczyk

Młoda kobieta podniosła do ust filiżankę z kawą. Miała może dwadzieścia pięć lat. Siedziała sama przy stoliku i nie wyglądała tak, jakby na kogoś czekała. W tle rozbrzmiewały dźwięki harfy, kelnerzy lawirowali między stolikami. Powietrze w kawiarni było duszne, poprzeplatane nitkami papierosowego dymu. Lampy, dające tylko trochę światła, zasunięte zasłonki na oknach, ciche szepty rozmawiających ze sobą ludzi. Tworzyło to atmosferę niespotykaną, wciągającą, fascynującą.

Na dnie filiżanki zostały już tylko fusy. Do stolika kobiety podszedł kelner, zabrał naczynie i na prośbę klientki, po chwili przyniósł kolejne, napełnione po brzegi następną porcją aromatycznej kawy. Kartki czytanej przez nią książki nasiąknęły zapachami, a ich delikatnie żółkły kolor przyciągał wzrok, przez co dziewczyna nie mogła oderwać się od czytanej lektury. Nie zwracała uwagi na otoczenie. Jedynie muzyka dochodziła do jej uszu, oplatała ją, kołysała. Ta kobieta kochała harfę, mogła jej słuchać cały czas, zatapiała się w jej dźwiękach jak w naprawdę miękkim fotelu.

Zafascynowana książką, pochłonięta przez muzykę, zamoczyła usta w napoju. Nie zwróciła uwagi na ledwo wyczuwalny zapach. Zapach, który, jako studentka chemii, powinna rozpoznać. Woń gorzkich migdałów, delikatna, pomieszana z dymem, nie przeszkodziła kobiecie, która i tak nie zajęła sobie nią głowy.

Dziewczyna wstała od stolika po wypiciu całej filiżanki kawy. Zaczęła iść w stronę toalety. Była już w połowie drogi. Dym owijał ją całą, a muzyka cały czas dobiegała z tego samego miejsca. Upadła.

Ludzie siedzący przy najbliższych stolikach szybko zerwali się na nogi. Ucichły rozmowy, ucichła harfa. Każdy chciał wiedzieć, co się stało. Kobietą ktoś lekko potrząsnął, sporo osób mówiło do niej, dwóch mężczyzn nawet próbowało ją posadzić. Bez skutku.



Puste oczy przerażały, bezwładne ciało wywoływało szok. Jeden z kelnerów zadzwonił po karetkę i policję. Zrobiło się jeszcze bardziej duszno niż wcześniej, atmosfera wyraźnie zgęstniała. Wszyscy byli oszołomieni. Umarła.

Umarła w swojej ulubionej kawiarni, chwilę po tym, jak zakończyła pić swoją ulubioną kawę i czytać ulubioną książkę. Jej śmierć była bezbolesna. Do końca swych chwil słyszała ukochane dźwięki harfy, które oplatały ją całe życie. Miała jakieś dwadzieścia pięć lat. Siedziała sama przy stoliku. Nie czekała na nikogo. To ktoś przyszedł po nią.

## Biały deszcz

Joanna Michalczyk

Znikąd nadeszły ciemne chmury. Zakryły całe niebo, nie dając słońcu się przedrzeć. Wiatru nie było, morze pozostało spokojne. Ludzie, zdziwieni tą nagłą zmianą, oderwali się od swoich obowiązków i niespokojnie spoglądali w niebo.

Co kilka sekund wśród chmur coś błyskało, jednak nikt nie usłyszał grzmotu. Powietrze zrobiło się trochę chłodniejsze. Setki par oczu ze zdumieniem, zaciekawieniem i strachem wpatrywało się w nieboskłon.

Najpierw jeden duży podmuch wiatru. Chwilę potem drugi i trzeci. Woda wzburzyła się lekko, po czym znowu stała się spokojna. Wszyscy zaczęli powoli wchodzić do najbliższych budynków. Nie wiedzieli, co się dzieje, chcieli się schronić przed nieznanym, niewidzianym dotąd zjawiskiem.

W pewnym momencie chmury zaczęły zmieniać barwę. Stawały się bielsze i bielsze. Bardzo powoli odkrywały niebo. Nad ziemią przeleciał kolejny silny podmuch wiatru.

Nieboskłon rozjaśniła smuga światła, przy okazji oślepiając zdumionych ludzi. Biały blask jak szybko się pojawił, tak zniknął.

Z nieba zaczęły spadać pióra. Najbielsze, jakie można było znaleźć na Ziemi, duże, naprawdę piękne. Unosiły się na błękitnej wodzie, przykrywały skały, budynki, plaże. Sypały się bez końca, a było ich tak dużo, że nie sposób nawet określić ile. Niespotykany deszcz trwał kilka godzin.

„Skąd wzięły się pióra?”. „Ktoś próbował powtórzyć lot Ikarą i Dedala?”. „Może to jakimś ptakom coś się stało, tam w górze?”. Ludzie nie mogli pojąć, co się dzieje. Starali się wytłumaczyć sobie to, co się właśnie stało. Nikt jednak nie pomyślał o tym, że to Niebo zostało zniszczone, bo nikomu nie było już więcej potrzebne.



# Wiersze

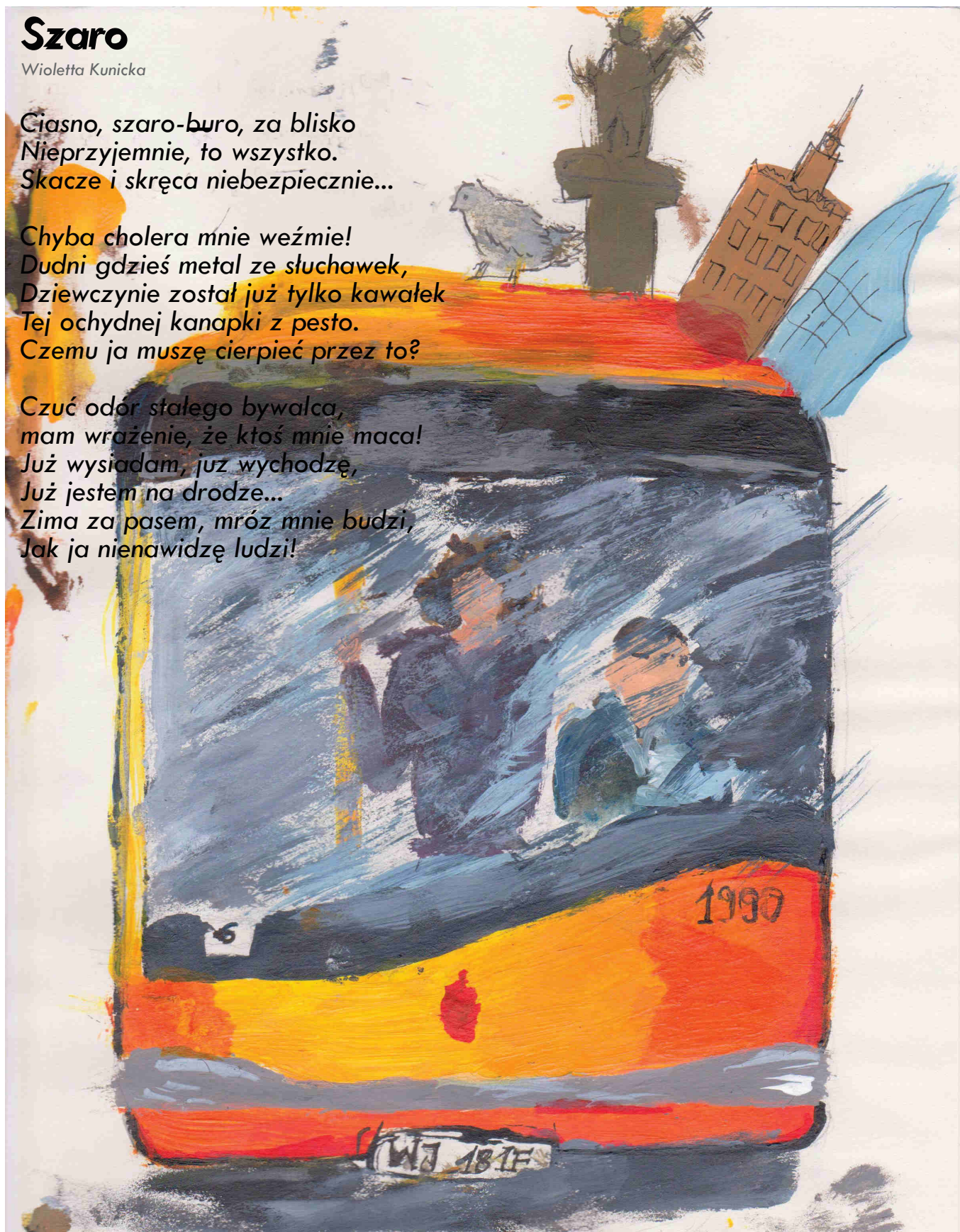
## Szaro

Wioletta Kunicka

Ciasno, szaro-buro, za blisko  
Nieprzyjemnie, to wszystko.  
Skacze i skręca niebezpiecznie...

Chyba cholera mnie weźmie!  
Dudni gdzieś metal ze słuchawek,  
Dziewczynie został już tylko kawałek  
Tej ohydnej kanapki z pesto.  
Czemu ja muszę cierpieć przez to?

Czuć odór stałego bywalca,  
mam wrażenie, że ktoś mnie maca!  
Już wysiadam, już wychodzę,  
Już jestem na drodze...  
Zima za pasem, mróz mnie budzi,  
Jak ja nienawidzę ludzi!



## **Blask**

Gabriela Rednowska

*Miłość rozkwita  
Blaskiem tak ciepłym  
Ogłuszającym  
Ale nie w blasku  
Rozkwita w cieniu  
Jakby ukrywa swój dar  
Dla życia obcego.  
I tylko oni  
Mogą zbudować  
Z miłości dom  
I spać w nim nawet nocami*

## **Dziura**

Gabriela Rednowska

*Czas jak waluta  
Przewraca się w kieszeniach  
i marnuje priorytety  
Źle dobrane obowiązki  
Skutków nie podają  
A rzucają pod nogi  
Próbujemy ubrać  
W najdroższe słowa  
Marzenia naszych bliskich  
Nim się otrząśniemy  
Zrozumiemy, że  
Kieszeń ma dziurę.*



# Ścieżka w koronach drzew

Liczby, dane i fakty	
Ścieżka z koronami drzew była otwarta:	29 września 2017 r.
Czas budowy:	3 miesiące
Długość ścieżki wraz z wieżą:	1234 m
<b>Ścieżka</b>	
Długość samej ścieżki:	603 m
Wysokość nad poziomem morza przy wejściu na ścieżkę:	1149 m n.p.m.
Najwyższy punkt na ścieżce:	24 metrów nad ziemią
<b>Ilość miejsc oporowych:</b>	
Największe zużyte drzewo – podpórka:	25 m x 48 cm
Szerokość ścieżki:	1,8 m
Maksymalne wzniesienie / opadanie trasy:	6%
<b>Wieża widokowa</b>	
Wysokość wieży widokowej:	32 m
Wysokość nad poziomem morza tarasu widokowego:	1175 m n.p.m.
Średnia wieża widokowej:	20 m
Powierzchnia sieci adrenalinojowej na szczycie:	88 m <sup>2</sup>
Długość zjeżdżalni rurowej:	67 m
<b>Materiał budowlany</b>	
Drewno używane do budowy:	Dąglezia zielona Pseudotsuga menziesii (konstrukcje wsporcze), Modrzew europejski Larix decidua (poręcz i posadzka) bez obróbki powierzchniowej
Pochodzenie drewna:	dąglezia – różne części Europy Północnej modrzew – Słowacja
Objętość użytego drewna:	1000 m <sup>3</sup>
Sieć na poręczach:	stal nierdzewna
Ilość użytych wkretów:	około 100 000 szt.

Ścieżka w Koronach Drzew usytuowana jest w samym sercu gatunkowo zróżnicowanego lasu w Bachledowej Dolinie. Na całej swojej długości dostosowana do osób niepełnosprawnych.

Podczas spaceru po Ścieżce zatrzymać się można w trzech zakątkach adrenalinowych. Można tutaj spróbować swoich sił w utrzymaniu równowagi na przezroczystym przejściu, które odkrywa pod sobą pozornie niebezpieczną przepaść.

Wokół wieży widokowej umieszczona jest owinięta, sucha zjeżdżalnia rurowa, o długości 67 metrów, która pozwala skrócić drogę w dół, a jednocześnie zakosztować adrenaliny. Wieża widokowa ma wysokość 32 metrów.





# Tablica Memów



*Ecce Homo de Elías García Martínez.*



**Kiedy po całym roku szkolnym powinieneś się cieszyć, skakać i super bawić**

**A ty ze swoją depresją, nerwicą i stanami lękowymi wyglądasz tak**

Kiedy nie zdajesz z angielskiego a Pani mówi, że wyjdzie ci to na dobre

Excuse me?

WTF?

